Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 20 groszy.

PODHALAŃSKI KURJER TYGODNIOWY

bezpartyjny tygodnik ziemi sandeckiej, grybowskiej, limanowskiej oraz uzdrojowisk.

Adres Redakcji i Administracji: Szwedzka 5. Tel. Nr. 18.

Prenumerata miejscowa wraz z dostawą do domu 1 zł, zamiejscowa miesięcznie 1 Zł 20 gr. kwartalnie 3 Zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/32 strony 7 zł, 1/[illegible] str. 12 zł, 1/4 str. 50 zł, 1/2 str. [illegible] zł. 1/[illegible] str. 1[illegible]0 zł. Zastrzeżenie miejsca 25 % drożej. Przed tekstem 50 % drożej. DROBNE OGŁOSZENIA słowo tytułowe 30 gr, dalsze 20 gr. Dla poszukujących posad 50 % zniżki. — Konto czekowe P. K. O. 406.425 — Rękopisów nie zwraca się. — Naczelny redaktor przyjmuje we środy od godziny 5-tej do 6-ej.

Rok II. Nowy Sącz, niedziela dnia 24 kwietnia 1927. Nr. 17.

Największe zwycięstwo rządu.

[Na marginesie pożyczki zagranicznej].

Stoimy w przededniu ogromnej operacji finansowej. Polska ma dostać wielką, dogodną i niczem nas niekrępującą pożyczkę, w wysokości 620 miljonów złotych. Potentaci finansowi i handlowi olbrzymiego świata finansiery amerykańsko-angielskiej doszli do przekonania, że w tej Polsce z punktu widzenia handlowego jest tak już dobrze, jak w jakiejś dużej i solidnej firmie, której można, oczywiście na procent, śmiało i bez żadnych obaw kapitał potrzebny do obrotu pożyczyć! Pożyczka jest interesem i nikt nie pożyczy bankrutowi, bo nie będzie miał z czego oddać — nam jednak nie boją się już obecnie powierzyć miljonowych sum dolarowych, bo wiedzą, że użyczyć je Polsce, znaczy zrobić dobry interes! A wiemy, że zarówno synowie Albjonu jak i Wujaszek Sam to sprytni i przewidujący interesiarze!

Odkąd Polska powstała słyszymy ustawicznie o pożyczce. Potrzebne do tego kroki przedsiębrano już niejednokrotnie, trąbiąc na lewo i prawo o rzekomych wspaniałych interesach, które Polska miała robić na kilku drobnych pożyczkach. W rzeczywistości jednak to, cośmy dostawali wykołatane i wymęczone okazywało się dobrym interesem dla pożyczających drobnych bankierów, a nigdy dla kraju. Przytem co za kolosalne poręki musieliśmy dawać: taka np. pożyczka włoska, która dała nam efektywnie 65 miljonów złotych była zawarowaną zastawem monopolu tytoniowego, dającym nam w tym roku 150 miljonów złotych czystego dochodu, pożyczka Dillona zastawem akcyzy cukrowej i dochodów brutto kolei państwowych, nie mówiąc o pożyczce zapałczanej, którą sam p. vicepremier Bartel nazwał: „kolidującą z prawem“. Potrzebowaliśmy pieniędzy, nikt nam nie chciał pożyczyć, więc.... zastawialiśmy to, co było do zastawienia, oczywiście tak długo, jak długo starczyło! Zastawialiśmy przytem za bezcen!

Spyta niejeden, dlaczego mimo takiego olbrzymiego skupienia złota i takiej ciasnoty procentowej w Ameryce ta właśnie bajecznie bogata, dusząca się wprost od złota Ameryka nie chciała rzucić na nasze rynki swoich dolarów, aby brać od nich znacznie wyższy niż w kraju procent? Spyta niejeden, dlaczego pobite Niemcy, Włochy, Czechosłowacja ba nawet małe kraje nadbałtyckie i bałkańskie otrzymały pożyczki zagraniczne, a nam ich dać się wzbraniano? Odpowiedź na to krótka, bolesna coprawda, ale prawdziwa: nie ufano nam! Chodziły o nas wieści, żeśmy bankruci, że nie umiemy się rządzić, że u nas złodziejstwo tryumfuje, itp. I uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie, czy w wieściach tych nie było wiele.... bardzo prawdy? Czy w państwie naszem nie działo się źle i czy nie zapowiadano nam, że „będzie jeszcze gorzej!?“ Nie można nie przyznać, że były próby poprawy, były wysiłki jednostek, ba nawet społeczeństwa całego [Bank polski], ale wszystko to nie potrafiło podnieść i skonsolidować podstawy finansowej państwa! Zło tryumfowało, przybrane w kotwinowy kostjum „najpierwszych patrjotów“, odrzucających i nie uznających innych zdań czy sądów niż swoje własne.

Aż przyszedł rząd majowy, oplwany i okrzyczany rząd „rokoszan“, rząd przeciwko któremu zaczęto szczuć „a priori“, wymyślając mu od najgorszego! „Przecież to rewolucjoniści, którzy nie umieją państwem rządzić, którzy się przewrócą pod brzemieniem ciężaru i trudu! Dobry Marszałek do pałasza, ale nie do administracji i finansów!“ Rzekomo najbardziej rdzenne stronnictwa polskie odwróciły się od współpracy

I co? czy upadli, czy przewrócili się, czy stracili do reszty zaufanie zagranicy? Nie! tylko ta zagranica, która nie miała zaufania do tamtych, po wstępnych pertraktacjach przychodzi do Marszałka i powiada: „Zgoda! ufamy Ci! wiele potrzebujesz? układajmy się!“

Czyż to nie największe zwycięstwo rządu, czyż jego przeciwnicy nie schowają ze wstydem twarzy i ci nawet najzaciętsi nie przyznają obecnemu rządowi walnej wygranej? Nie wszyscy zaufali u nas „majowemu przewrotowi“, węsząc i w nim interes, bo przecież ci ludzie inaczej myśleć nie umieją, ale świat finansowy mu zaufał, przeczekał pewien czas i chce dać pożyczkę! A to jest bardzo... bardzo dużo! Wujaszek Sam to interesiarz i na niepewne nie daje!

Krzyk oczywiście podnoszą ci, którzy daremnie przez ośm lat kołatali o pomoc finansową zagranicy, że rząd przyjmuje kontrolę, że zaprzepaszcza suwerenność! Ależ panowie! to wyście się bali kontrolerów, rząd dzisiejszy nie, bo ma czyste ręce! Niech będzie jeden czy dziesięciu, to rządowi w niczem nie przeszkadza — z kontrolerami czy bez nich i tak pieniądze pójdą tam, gdzie iść winny!

Czy jesteś już członkiem Związku Naprawy Rzplitej?

PRZED WYBORAMI.

Tak mało czasu dzieli nas już od wyborów do Rady miejskiej, a w mieście cicho! Zainteresowanie minimalnie, aczkolwiek winno być duże, choćby ze względu na to, że utartym starym zwyczajem narzekamy chętnie na reprezentację gminną, a teraz w momencie, jej wyboru nie reagujemy na wybór. Być może, że gra w tem rolę pewnego rodzaju pessynizm, być może także zapomnienie ciążących obywatelskich obowiązków, rzecz ta jest jednak ważną i winna poważnie i roztropnie zaprzątnąć myśli obywatelstwa!

Jaką jest faktyczna sytuacja wyborcza trudno dziś dociec, sprawa bowiem cała obraca się dotąd w zakresie pertraktacji i układów rozmaitego rodzaju ugrupowań politycznych i społecznych. Nie ma dotąd wyraźnych ugrupowań, któreby szły w tym lub owym kierunku, a to co się działa, działa się niejako w oczekiwaniu ostatecznego, najważniejszego momentu!

Jak zwykle opowiadają sobie o liście magistrackiej, która zwykle stanowi podstawę pewnego rodzaju kalkulacji wyborczej. W myśl tejże ma nastąpić następujący polityczny rozkład mandatów: inteligencja pracująca 12 mandatów — mieszczaństwo 16 mandatów — żydzi 12 mandatów — P. P. S. 8 mandatów. Jak się ustosunkują grupy polityczne jest rzeczą wątpliwą! Wedle pewnych danych ma podobno P. P. S. na rozkaz centralnego zarządu partji wstrzymać się w zupełności od wyborów, w żadnym jednak razie nie zgodzi się na ilość 8 miejsc, wysuwając żądania większe. Wedle uzyskanych informacji mają wejść na miejsca mieszczańskie starzy weterani tejże reprezentacji, natomiast młodsza, słabsza finansowo generacja ma być słabo reprezentowaną. Nie jest to krok polityczny, jeśli się weźmie pod uwagę, że mieszczaństwo składa się w znacznej części z drobnych kupców, którzy jako przeważnie młodsi i pełni energji, mogliby żywszą rozwinąć pracę i działalność. Stanowisko żydów nie jest dotąd skonsolidowane, spodziewać się jednak należy najwyżej dwu ugrupowań. Na miejsca pracującej inteligencji mają wejść przeważnie fachowcy, co z uznaniem na korzyść listy magistrackiej podnieść należy.

Jakie prądy nurtują pośród tych ugrupowań trudno dociec i wszelka rachuba jest zwodniczą. W takiej np. Bochni, mimo zapewnionych układów i kompromisów wypadły wybory inaczej, aniżeli przypuszczano, a to przez wycofanie się w ostatniej chwili szeregu ugrupowań. Więc i u nas trudno snuć horoskopy! 12 głosów inteligencji

Inż. Zygmunt Mohr.

Problem życia po śmierci.

Chwile przedśmiertne — nieodmienny wyrok bezcelowej, bo z góry rozstrzygniętej walki: agonja — kres życia.

A dalej tylko bezlitosna cisza — ludzkim pojęciom urągający spokój. I ten oczy przykuwający, zagadkowy w swym bezruchu wyraz twarzy zmarłego — tego, który posiadł już rozwiązanie Największej Tajemnicy.

— — — — — — — — — — — —

Człowiek bezradnie spoglądający w oblicze nieubłaganej konieczności, jaką jest rozstanie się z życiem, nie mógł nigdy całkowicie pogodzić się z myślą, by wraz ze śmiercią kończyło się wszystko. Aby cała indywidualność, żyjąca przez szereg lat swem własnem istnieniem, mająca swe zdania, poglądy, swój odrębny charakter, w jednej chwili zapadała się w nicość, nic po sobie nie pozostawiając.

Komuż z tych, których smutna konsekwencja życia postawiła oko w oko z tem najgłębszem z ludzkich nieszczęść myśl ta przez umysł się nie przewinęła, wielu z owych, których dotknął ten cios bolesny nie szukało pocieszenia lub złagodzenia bólu swego w myśli o życiu zagrobowem?

Tak więc z najistotniejszych pragnień ludzkości zrodzona wiara w niezniszczalność duszy człowieka, w przetrwanie jej poza śmierć fizjologiczną przejawiała się już od wieków w wierzeniach i kultach narodów, przyjmując różne formy, pozostające w niewątpliwej zależności od stopnia cywilizacji danego środowiska.

Niejednokrotnie tu i ówdzie napotykano pewne tajemnicze wydarzenia, któreby dziś okultystycznemi nazwać wypadało, które zatem nie dawały się działaniem znanych sił fizycznych wyjaśnić a szukając empirycznego potwierdzenia wiary w życie pozagrobowe, przypisywano powstanie tych zjawisk interwencji istot świata niewidzialnego. Zdarzenia takie sporadycznie występując, budowały od dawien dawna podstawę różnym wierzeniom jak o pokutujących duszach, demonach, nieznających ukojenia po śmierci wędrujących cieniach, które ukazują się ku przestrodze lub pocieszeniu żyjącym — a komentarze takie krzewiły i utwierdzały wiarę w najrozmaitsze przesądy i zabobony.

To odwieczne pytanie co nas czeka po przejściu tej nieznanej granicy z poza której nikt nie wraca skierowywało umysły ludzkie na tory badania sił ukrytych, któreby takie niepojęte zjawiska wywoływały sądząc, że kieruje tymi siłami ów zakryty świat cieniów, z którym w ten sposób udałoby się nawiązać kontakt.

Dążność ta, poparta rozwojem metodycznych eksperymentów wytworzyła w rezultacie spirytyzm, który jednoczy w sobie wiarę w istnienie duszy poza granicą śmierci z możnością komunikowania się z duszą ciała pozbawioną, względnie ze światem pozagrobowym. A więc możliwość przywoływania duchów, komunikaty z krainy wieczności, ukazywanie się widziadeł podających się za zmarłych z całym szeregiem różnorodnych manifestacji świata nadzmysłowego były potwierdzeniem, że intelekt nie kończy się ze śmiercią i od ciała fizycznego jest niezależny. Że w momencie śmierci ten zbiór cech indywidualizujących jednostkę opuszcza ciało jako niewidzialny, aktualny pierwiastek, który nadal jako samodzielna całość istnieje i który w pewnych warunkach może się nam przejawiać a czasem nawet przybierać formy widzialne, zbliżone do tych w jakich za życia przemieszkiwał.

I wierzy szarpana cierpieniem dusza ludzka, że choć odeszli — żyją i szuka ukojenia swego żalu w tej myśli, znaj-

16 mieszczan dałoby jedno zwycięstwo, żydzi z socjalistami w tem ugrupowaniu (na które się zresztą nie godzą) nie przeprowadziliby swoich postulatów. Wystarczyłaby jednak konsolidacja mieszczańska (którego stanowisko jest zresztą dziwnie zagadkowem) z żydami, aby przekreślić rachuby listy magistrackiej.

Wszystko to rzeczy niepewne, które dni najbliższe częściowo wyjaśnią, a które rozstrzygnie de facto wola wyborców dopiero przy wyborach.

W sprawie monografji Nowego Sącza.

Wywiad z Dr. W. Kubijowiczem.

Kraków, 26 kwietnia 1927.

Zwracam się do dr Włodzimierza Kubijowicza, Członka Komisji Geograficznej Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie z prośbą o wywiad dla Kurjera Podhalańskiego, dotyczący pracy naukowej o Nowym Sączu.

O ile możności dosłownie przytaczam rozmowę z p. dr K., któ ry bardzo chętnie wyjaśnień mi udziela.

— Słyszałem, że p. Doktor opracował monografję N. Sącza, ciekaw jestem, jakie powody skłoniły Pana do wybrania tegoż miasta za temat pracy?

— Dotąd w Polsce nie ma żadnej monografji geograficznej miasta z wyjątkiem Białej opracowanej przez geografa niemieckiego E. Hanslicka, aczkolwiek miasta polskie na monografje zasługują ze względu na przejściowe położenie między zachodnią a wschodnią Europą, co odzwierciedla się w krajobrazie miast polskich i strukturze etnicznej, wyznaniowej oraz gospodarczej. Te przyczyny powodowały mną, że opracowałem główne problemy geograficzne N. Sącza w pracy pt.: Z antropogeografji miasta Nowego Sącza".

— Czy wnet będziemy pracę oglądać?

— Praca wyjdzie w najbliższych tygodniach w języku polskim i francuskim, jako 8 zeszyt wydawnictwa „Prace Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jagiel.".

— Jakie praca roztrząsa problemy i jakie źródła posłużyły p. Drowi do opracowania?

— Praca ma podwójny charakter; z jednej strony jest monografją miasta, z drugiej próbuję po raz pierwszy w literaturze geograf. uchwycić główne problemy miasta w sposób kartograficzny i zdefinjować granicę miasta.

Na podstawie oryginalnych arkuszów spisowych z roku 1921 przeglądniętych w Warszawie wykreśliłem mapę osadniczą i wyznaniową miasta, tudzież dokładne rozmieszczenie zawodów; osobno przedstawiono rozmieszczenie, jakość i wysokość budynków. Mapy te tyczą tylko zwartej części miasta, przedmieścia i najbliższe miastu wsie przedstawiono na osobnej, mniej dokładnej mapie osadniczej, gdzie podzielono ludność na nowosądecką czyli czerpiącą środki utrzymania z miasta, na rolniczą i inną. Wreszcie zbadano codzienne wędrówki ludności, zamieszkałej poza Sączem do Sącza, gdzie mają warstat swej pracy.

Stosunki te przedstawiono na osobnej mapie, znacząc odsetek ludności żyjącej z miasta czyli nowosądeckiej do całej ludności poszczególnych gmin. Przy pomocy wymienionych map i dokładnych tabel statystycznych określono granice gospodarcze miasta, które nie zawsze pokrywają się z granicami administracyjnemi, tudzież rzeczywistą liczbę N. Sącza. Mapy i tabele statystyczne są oczywista uzupełnione kilkudziesięciostronicowym tekstem.

— Co posłużyło p. Drowi do zbadania stosunków poza miastem w okolicznych wsiach?

— Szczególowego materjału do ma-

---

dując w danej przez spirytyzm możliwości obcowania ze zmarłymi jej potwierdzenia.

— — — — — — — — — —

Ktoś powiedział: „Wrogiem ludzkości byłby ten, ktoby chciał zniszczyć wiarę w przetrwanie duszy poza śmierć" — bo to jedyna nadzieja, która nieraz pozostaje w chwilach końcowego bólu i determinacji.

Zaprawdę nie moim zamiarem ją osłabiać, jeśli zapytam:

Czy dająca się usprawiedliwić sentymentem czysta wiara uprawnia do tłómaczenia tych coprawda niecodziennych zdarzeń teorją ingerencji zmarłych?

Dotychczasowe badania fenomenów okultyzmu doprowadziły do przynajmniej częściowego poznania warunków wśród jakich one zachodzą a wtedy okazało się, że do wywołania objawów, które spirytystycznymi nazwano konieczną jest obecność pewnych, szczególnymi własnościami wyposażonych osób — „medjów", stanowiących wedle tej hipotezy łącznik między światem fizycznym a duchowym. Ilekroć tedy zaobserwowano gdzieś wydarzenia z tej dziedziny — a mogą one nieraz nawet samorzutnie występować, zawsze udało się odszukać wśród uczestników tychże jednego u którego wykazano istnienie cech medjalnych.

I oto siłą faktu narzucało się pytanie, czy owe medja uważać należy tylko za pośredników, czy też może za właściwych i wyłącznych producentów tych zjawisk? Bo pocóż uciekać się do istot nadprzyrodzonych, jeśliby wszystko dało się bez nich wytłómaczyć?

Z rozważań takich wychodząc poczęto zajmować się tą dziedziną z innego punktu widzenia: wyjaśnienia tych manifestacji przy pomocy sił samego medjum. A gdy tego rodzaju tłómaczeniu żaden z zaobserwowanych faktów nie przeczył a wiele nawet za niem przemawiało — (jak np. stale negatywny wynik dowodu identyczności ukazujących się widziadeł z osobami zmarłymi) — wtedy końcowym wyrazem tych dociekań stała się hipoteza „medjumiczna", która nie odwołując się do pomocy świata nadzmysłowego, wyjaśniała wszystko działaniem niezbadanych bliżej sił człowieka.

Teorja ta, wymagająca jeszcze mozolnych badań, zyskać może pewniejsze podstawy wraz z rozszerzeniem wiadomości naszych o tych normalnie ukrytych siłach, ujawniających się dopiero w okresie wzmożonej akcji podświadomości, jaka występuje w pewnych stanach snu hypnotycznego lub w transie medjalnym. Narazie powiedzieć można tylko, że różnorakie zjawiska jakie w wymienionych warunkach można zauważyć a które spirytyzm uznaje za spowodowane przez duchy, przypisuje medjumizm sile psychicznej, mającej swe źródło w istocie samego człowieka.

Czy tłómaczenie to ma być jednak równoznaczne z twierdzeniem, że świat duchów nie istnieje?

Hipoteza medjumiczna, gdyby nawet została udowodnioną, objaśniając inaczej pewną kategorję spostrzeżeń nie przeczy w zasadzie temu zagadnieniu, pozostawiając je tylko nadal nierozwiązanem, Z drugiej strony przyznać jednak trzeba, że dowodów bezwzględnych na istnienie czegoś poza granicą śmierci dotąd nie uzyskaliśmy i osobiście wydaje mi się dosyć wątpliwem, czy kiedykolwiek na drodze seansów spirytystycznych osiągnąć taką pewność zdołamy.

Trudno nawet określić czy i w jaki sposób uda się znaleźć odpowiedź na to pytanie, co najwyżej tylko przypuszczać można, że wyświetlenie pewnych zagadnień łącznych z naukami medycznemi kto wie czy nie przyczyniłoby się do rzucenia pewnego światła na celowość tego, jak dotąd nieprzeniknioną mgłą tajemnicy otoczonego problemu.

py rozmieszczenia ludności poza miastem dostarczyła mi specjalna ankieta starostwa, skierowana do gmin, oraz materjały zebrane w administracji P. K. P. wszystkich działów.

— Jakże przedstawia się strona finansowa pracy, wiemy że dziś każde wydawnictwo prac naukowych niemałe pokonać musi trudności?

— Tu podnieść należy ofiarność magistratu Nowego Sącza, który przyczynił się do wydawnictwa pracy dzięki udzieleniu znacznej subwencji redakcji prac geograficznych.

— A czy zamierza pan pracować jeszcze w Sądeczyźnie?

— Możliwe, że zajmę się bliżej osadnictwem geograficznem i historycznem ziemi sandeckiej.

Niedawno opracowałem życie pasterskie (szałaśnictwo) Beskidów Zachodnich („Życie pasterskie Beskidów Magórskich" Prace Komisji Etnograf. P. A. U. T. II. Kraków 1927), w której specjalny rozdział poświęciłem życiu pasterskiemu w Sądeczyźnie.

Na tem zakończyłem „urzędowy wywiad, dziękując zań i za przyłączone dla Kurjera Podhal. artykuły

Hen-Ski.

Wieści z Podhala.

Stary Sącz.

Oddział redakcyjny Podh. Kurjera Tygodniowego. Dla udogodnienia naszych czytelników otworzyliśmy w tamt mieście oddział redakcyjny pozostający pod kierownictwem p. Marjana Hanusa. Prosimy tedy naszych czytelników z obwodu Starego Sącza o zwracanie się tak w sprawach redakcyjnych jak i administracyjnych do powyższego oddziału, który znajduje się przy ul. Mickiewicza. Oddział ten przyjmuje również ogłoszenia.

Działalność czytelni im. Limanowskiego. Bardzo pożyteczną placówką w St. Sączu, dającą każdemu możność miłego spędzenia kilku godzin wieczornych jest codzienna czytelnia im. Limanowskiego, zaopatrzona w dzienniki, bilard i inne rozrywki. Ponadto odbywają się w czytelni próby miejscowej orkiestry. Schodzą się w czytelni zarówno pracownicy umysłowi jak i kolejowi, pracując wspólnie pod energicznem kierownictwem zarządu z p. Adolfem Joglerem na czele.

Ostatnio zapoczątkował Zarząd wygłaszanie referatów na temat odbudowy i ugruntowania niepodległości naszego Państwa. Jako prelegent wystąpił p. Marjan Hanus, który wygłosił dotąd trzy referaty. W pierwszym omówił działalność przedwojenną marszałka Piłsudskiego, w drugim wojnę światową wraz z legjonami i organizację P. O. W., w trzecim prace marszałka w wolnej i niepodległej Polsce.

Następny wykład odbędzie się dnia 26 bm. W dniach ubiegłych został utworzony specjalny oddział Związku strzeleckiego w St. Sączu. Przy tej sposobności należy zauważyć, że czytelnia im. Limanowskiego jest placówką apolityczną, mimo tego, iż siłą faktu należy do niej najwięcej pracowników należących do P. P. S. Związek strzelecki, jako organizacja apolityczna korzysta z bezinteresownej gościnności czytelni i składa na tem miejscu jej serdeczne podziękowanie za przyjęcie związku w swym lokalu.

Czy zapisałeś się do ZWIĄZKU NAPRAWY RZPLITEJ!

Grybów.

Zniesienie posterunku P. P. w Kąclowej. (Wasz.) W tych dniach zostanie zwiniętym post. P. P. w Kąclowej. Zwinięcie to wydaje się dziwnem, jeśli weźmie się pod uwagę niepewne żywioły zamieszkujące okolicę.

Nieszczęśliwy wypadek. Na przedmieściu w Grybowie stratowały konie p. Elizę Czaplińską, liczącą lat 70, raniąc ją dotkliwie i łamiąc jej nogi.

Tyfus plamisty w Stróżach. W ostatnich dniach pojawiły się pojedyncze wypadki tyfusu plamistego w Stróżach.

Bibljoteka Staszica mimo 4000 mieszkańców liczy zaledwie 30 członków. Jest to prawdziwy wstyd dla miasta.

Krynica.

Ceny pensjonatów podawane przez nas w ostatnim numerze nie są jeszcze jak się dowiadujemy zatwierdzoe przez starostwo w N. Sączu, które stawia pewne objekcje co do zbytniego ich wygórowania.

Spodziewamy się, że właściciele pójdą na rękę przedstawicielowi władzy i uzgodnią w swym własnym interesie ceny, dając możność jak najszerszym warstwom tłumnego wyjazdu do Krynicy.

Zaprenumeruj zaraz aktualny dziennik „STRZELEC".

Stanisław Komar.

Apollo w niełasce.

(Na marginesie: „Ludzi bez twarzy" J. A. Gałuszki)

Nowy tomik poezji! W okrzyku tym przyzwyczailiśmy się słyszeć przykry pomruk niezadowolenia i zawodu. Tem lepiej. Lepsze to przecież od niemej obojętności. Pomruk i niezadowolenie świadczą, że w duszy ogółu żyje jeszcze na dnie nieuciszone tętno, któremu rozfalować się i zabrzmieć potężnie może pomóc tylko odpowiednia wibracja fal zewnętrznych. Ejże, powie na to poeta, arystokrata ducha: jestem sam, odi profanum vulgus! Zapewne, zawsze była mniejszość gardzących i większość pogardzanych. Ale może nigdy, jak teraz, poezja nie sprawiała wrażenia, że jej na posłuchu bardzo zależy. Straciła go, pragnie go odzyskać, a jednak nie może. Główną przyczyną tego zjawiska jest, zdaje się, mimo różnych witalizmów, istotne zerwanie związku z życiem. Program zaś „Sztuka dla sztuki" nie wystarcza. A czy kiedy poza programami wystarczała Sztuka dla sztuki samym artystom? Niewielu w każdym razie. Jeszcze ogół nasz nie posiada tak wysokiej kultury słowa, aby sztuka była głównym łącznikiem między nim a poezją. Czyż nie widać w kierunkach naszej poezji dzisiejszej, zbliżonych hasłami do programu sztuki dla sztuki, że na pierwszy plan, często kosztem prawdy psychologicznej, kosztem prawdy życia, wysuwają się pomysłowość, pointa, niezwykłe rozwiązanie, encyklopedyczne „zasypanie oczu piaskiem", a więc objawy, graniczące o miedzę z sensacyjnością?

To też z prawdziwą przyjemnością i wewnętrznem rozradowaniem czyta się utwory, w których poeta składa nietylko ofiarę bóstwa oryginalności, ale nie zapomina o sercu i prostej, zdrowej wrażliwości zwykłego śmiertelnika, dla którego przecież pisze. Pokaźną ilość takich utworów zawiera zbiorek poezji Gałuszki „Ludzie bez twarzy". Sam tytuł wskazuje, że autor pragnie zwrócić uwagę czytelnika na te utwory swego zbiorku, które tytuł usprawiedliwiają. Są to: Stójkowy, Gazeciarz, Motorniczy. Jeśli zadaniem poezji jest w słowie poetyckiem wyrazić rzeczywistość, co więcej, stworzyć ją taką, jaką przedstawia zmysłom człowieka-poety, to Gałuszka należy do tych, którzy dają najtrwalsze wizje rzeczywistości miasta. Prostota, ekonomja wyrazu, jego dobór i właściwość sprawiają, że postaci i obrazy życia miejskiego zdobywają czytelnika, mało tego, przekonują go. Do takich utworów, prócz wymienionych, zaliczam jeszcze: Joculator Dei, Ostre pogotowie, Zielone Świątki na Panieńskich skałach. Te utwory czynią Gałuszkę zdecydowanym urbanistą, jakkolwiek w doborze tema-

KRONIKA

Kino „Sokół“ dnia 23 24 i 25 kwiet. br. „Cnotliwa Zuzanna“ najdowcipniejszy film sezonu w 10 aktach. W głównych rolach Liliana Harvej i Villy Fritsch.

Kino „Wiedza“ dnia 24 kwietnia br. „Zatajone Ojcostwo“ Wielki dramat miłości i awanturniczych przygód. W głównych rolach Marja Jakobini i Mary Kid.

Osobiste.

Przeniesienie. Dowiadujemy się, iż podobno mjr. Wojakowski z 1. p. s p. zostanie w bliskim czasie przeniesionym na stanowisko zast. dowódcy 5 p. legjonów w Wilnie. Utrata dobrego oficera, a przedewszystkiem prawego obywatela i patrjoty wywołać musi w mieście szczery i nieklamany żal; mamy jednak nadzieję, że może pogłoski owe się nie sprawdzą.

Prof. Kopytko prosi nas o zakomunikowanie wszystkim interesującym się tą sprawą, że wbrew kursującym mylnym pogłoskom nie pełnił wcale ani nie pełni funkcji obożnego Obozu Wielkiej Polski, ani też nikt z Krakowa mandatu tego mu nie zlecił.

Święta wielkanocne przeszły pod znakiem niepogody i dotkliwego zimna, mimo tego na rezurekcję wyległy tłumy narodu. Po rezurekcji zaprosił ks. proboszcz Mazur asystujących oficerów na skromne przyjęcie.

Związek maszynistów w Warszawie zakupił w tych dniach dom p. Aleksandra przy ul. Piłsudskiego, gdzie w dniu 1. maja po poświęceniu otworzy pewnego rodzaju s a n a t o j r u m wypoczynkowe dla swych członków.

Zabawa akademicka w Sali Tow. Kasynowego odbyła się dnia 18 bm. gromadząc wielką ilość par tańczących.

Nasz nowy lokal. W dniu 20 bm. otwarliśmy nowy lokal przy ul. Szwedzkiej L. 5. na II. piętrze, gdzie administracja urzęduje codziennie od 5-6 popoł. Telefon nr. 18.

Eliminacyjne zawody strzeleckie DOK. V. odbędą się w Krakowie w dniach 24 i 25 bm.

Miejskie komisje sanitarne zaczynają obchodzić realności, badając czystość podwórzy, ustępów itd. Byłoby wskazanem, aby właściciele realności wzięli sobie do serca ostatnie rozporządzenie sanitorne min Składkowskiego i zastosowali się do niego; dotąd bowiem w wielu realnościach brakuje np. pak na śmieci

Komitet obchodu 3-go maja odbył w dniu 22 bm posiedzenie, na którym wybrano Komitet ściślejszy i ustalono program uroczystości.

Próbne obciążenie mostu w Kurowie, zbudowanego przez inż. Geisslera odbyło się w tych dniach i wykazało solidne wykonanie tegoż.

Z kroniki żałobnej.

Bl. p. Juljusz Tenner słuchacz praw zmarł dnia 19 bm. śmiercią tragiczną, przeżywszy lat 23. Młody, pełen nadziei, lubiany przez kolegów chłopak targnął się z całym wyrafinowanym spokojem na swe młode życie, przecinając jednym celnym strzałem w skroń to, co go boleć musiało bez granic! A była to duma, boleść przywiązanego a jednak rzuconego serca, które w momencie rozpaczy postanowiło pójść w zaświat! Szkoda młodego życia, które mogło iść dalej, bez tej zda się nie mającej wyjścia z sytuacji psychozy, szkoda chłopca dobrego, młodego i pełnego sił!

Cześć Jego pamięci!

Cios ten dotyka w pierwszej linji poważanego kupca p. Spreia, który straciwszy niedawno żonę utracił teraz tragicznie swego pasierba.

---

tów ostatniego zbioru wyczuć się daje dążenie poety do rozszerzenia zakresu obserwacji na inne dziedziny, np. Wieś, Wywczasy letnie. W utworach tych jednak poeta nie zbliża się tak do duszy, do istoty obserwowanych zjawisk, jak w utworach z miejskiego życia. Temu zbliżeniu się do duszy towarzyszy znaczne lepsza poetycka faktura.

Wogóle, gdzie w grę może wejść bardziej żywiołowa niż rozlewna uczuciowość poety, gdzie pod jego zmysł obserwacyjny dostają się wydatniejsze rysy rzeczywistości, tam powstają utwory niezwykłej piękności, np. Wiarus. Refleksja natomiast zawodzi. Tu już nie szczerość uderza czytelnika bezpośrednio, lecz świadoma sztuka artysty. Utwory te sprawiają niekiedy wrażenie, jakgdyby powstały na zamówienie.... samego poety, np. Równanie asymptot. Cdn.

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Körbel.
Druk T. Jakubowska N. Sącz.